



*„Na początku było Słowo...”*



## SPIIS TREŚCI

Od redakcji	3
Jak to jest być sędzią, czyli wywiad z Panem Radosławem Buką	4
Przesłanie na nowy rok ☺	6
Śmierć, a może początek nowego życia?	8
Okruchy życia	14
Kiedy niemożliwe staje się możliwe, a umysł przekracza wszelkie granice... (cz. 4)	16
POSŁANIEC GAI	18
Ramówka okolicznych koncertów lutowych	24
Kącik literacki	25
KRZYŻÓWKA	28
HUMOR MIESIĄCA	30

## OD REDAKCJI

„Drobiazgi, drobiazgi są najważniejsze!...

Bo te drobiazgi gubią zawsze i świetnie...”

*Fiodor Dostojewski*

Miło mi powitać wszystkich czytelników pierwszego noworocznego, podwójnego, wydania „A Capito”. Na ten zimowy czas nadchodzących ferii (mimo że póki co za oknem niemal wiosenna odwilż) przygotowaliśmy dla Was wiele ciekawych propozycji. Znajdziecie zarówno ukazujące się cyklicznie artykuły, jak i pewne literackie nowości, takie jak pierwszy fragment powieści fantasty pisanej przez Grzegorza Pelutisa. Pozostajemy również w temacie ciekawych wywiadów z rodzicami – po specjalizacji lekarskiej serwujemy Wam rozmowę z prawnikiem. Być może dla któregoś z Was będzie to dobra okazja aby poznać bliżej ten zawód i rozważyć taki kierunek studiów.

W korespondencji z jednym z artykułów tego wydania, życzę wam wszystkim udanego, pełnego sukcesów, roku 2016, a także mile spędzonych, w odpoczynku od codzienności, ferii zimowych.

Do zobaczenia w kolejnym numerze!

Redaktor Naczelny

*Adam Parol, IID*

# **JAK TO JEST BYĆ SĘDZIĄ,**

## **CZYLI WYWIAD Z PANEM RADOSŁAWEM BUKO**

Klara Buko: Czy to prawda, że ukończył Pan II Liceum im. Adama Mickiewicza?

Radosław Buko: Tak, tylko był to wtedy Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 2 im. Adama Mickiewicza. Uczęszczałem do klasy ogólnej.

K. B.: Jak wspomina Pan naukę w szkole?

R. B.: Były wesołe i smutne chwile. Pamiętam lekcje przysposobienia obronnego z prof. Pejasem (nauczycieli nazywało się wówczas profesorami), na których uczyliśmy się bandażować głowę w tzw. kłos. Mnie wychodziła z tego czapka kucharska. Fantastycznym przeżyciem było znoszenie rannego pozoranta z II piętra po schodach.

K. B.: Dlaczego chciał Pan zostać prawnikiem?

R. B.: Chciałem zostać komentatorem sportowym, lecz nie znalazłem takiego kierunku w wykazie studiów.

K. B.: Obecnie bardzo trudno dostać się na aplikację sądową. Jak było w Pana przypadku?

R. B.: Dostać się było łatwiej. Natomiast zdać egzamin sędziowski składający się z kilku części pisemnych i ustnych było bardzo trudno.

K. B.: Ile lat pracuje Pan w zawodzie prawnika?

R. B.: 25.

K. B.: Jakie cechy charakteru powinien mieć dobry sędzia?

R. B.: Powinien być dobrym człowiekiem. W tym zawodzie cenna jest cierpliwość, spokój, opanowanie, rozsądek, obowiązkowość i systematyczność.

K. B.: Czy to prawda, że praca prawnika jest bardzo stresująca?

R. B.: Tak, ale każda odpowiedzialna praca jest stresująca. Trzeba wypracować metodę walki ze stresem.

K. B.: Jakie są atuty takiej pracy?

R. B.: Możliwość pomocy innym. To, że każda sprawa jest inna, stanowi nowe wyzwanie.

K. B.: Czy to prawda, że studenci prawa podobnie jak studenci medycyny mają zajęcia w prosektorium?

R. B.: Nie wiem, jak jest obecnie. W czasach, gdy byłem studentem, zajęcia z medycyny sądowej ( w tym asystowanie przy sekcjach zwłok ) były fakultatywne. Ja wybrałem psychiatrię sądową.

K. B.: Medycyna i prawo są najpopularniejszymi kierunkami studiów. Jak Pan myśli – czy gdyby skończył Pan szkołę dzisiaj ponownie wybrałby Pan prawo.

R. B.: Myślę, że wybrałbym prawo, gdyż znajduję satysfakcję w tym zawodzie.

K. B.: Ile czasu trwała najdłuższa rozprawa?

R. B.: Bycie sędzią to nie jest zawód – to jest służba. Pamiętam, że kiedyś wyszedłem z pracy o 8.00 wieczorem.

K. B.: Czy zdarza się, że obecni na sali podczas rozprawy stają się agresywni?

R. B.: Na szczęście bardzo rzadko. Rolą sędziego jest też uspokajanie stron, łagodzenie konfliktów.

K. B.: Dziękuję za rozmowę.

*Klara Buko, ID*

## Przestanie na nowy rok ☺

Czasem mamy dni, że myślimy o wszystkim i o niczym. Może gdybyśmy zrobili tak, to byłoby lepiej, a może gdybyśmy tamtego nie zrobili, to byłoby inaczej...ale cholera! Po co o tym myśleć? Było, minęło i nie ma co do tego wracać.

Steve Jobs powiedział, że nie możemy połączyć kropek, patrząc do przodu, możemy to jedynie zrobić patrząc wstecz. Musimy wierzyć, że kropki w końcu się połączą, bo wiara w to da nam pewność, by podążać za sercem, nawet jeśli prowadzi nas na nieznaną ścieżkę.

Jesteśmy tak zaniepokojeni tym, co wydarzy się w przyszłości, że nie potrafimy cieszyć się teraźniejszością. Żyjemy tak, jakbyśmy nigdy nie mieli umrzeć, po czym umieramy tak naprawdę nie żyjąc. Nasz czas jest limitowany, więc nie zmarnujmy go, żyjąc czyimś życiem. Nie pozwól, żeby hałas cudzych opinii zagłuszył Twój własny, wewnętrzny głos.

Ludzie! Co ma być, to będzie i tego nikt nie zmieni. Zacznijmy uśmiechać się bez powodu, cieszymy się z najdrobniejszych rzeczy. Doceniajmy ludzi, którzy przy nas są i bez względu na wszystko staną w waszej obronie i pomogą nam w gorszych chwilach. Nie próbujmy zrobić z nich osób, które sobie wymyśliliśmy, tylko akceptujmy ich bez względu na wszystko. Dziękujcie wszystkim, którzy przy was są, bo to jedna z najlepszych rzeczy, która was mogła w życiu spotkać. Bo to tak czasem jest, że dla siebie owszem, można coś zrobić, ale dla drugiego człowieka to już można zrobić coś niewyobrażalnie pięknego, wszystko po prostu i tym może być właśnie słowo dziękuję.

Większość ludzi łatwo się poddaje. Ale czy wiecie, jak silna jest dusza człowieka? Nie ma nic tak silnego...Prawdziwa próba dojrzałości – mentalnej, emocjonalnej i duchowej przychodzi, kiedy przegrywasz. Nie pozwalajmy emocjom, aby nas kontrolowały. Jesteśmy emocjonalni, ale powinniśmy zacząć dyscyplinować emocje, bo inaczej nas wykorzystają.

Bądź co bądź cieszymy się życiem, nie zważając na to, jakie ono jest i doceniajmy osoby, które w nim uczestniczą. Możemy zdecydować – zmierzamy przeżyć każdy dzień jakby był naszym ostatnim. Żyjmy z pasją! Dajmy z siebie więcej! Ostatni rozdział naszego życia nie został jeszcze napisany. Nie ma znaczenia, co się stało wczoraj, znaczenie ma – co zamierzasz z tym zrobić? Nie poddawajmy się, nie odpuszczajmy, bo na wszystko jest odpowiedź.

*Julia Skotysz, ID*

## ŚMIERĆ A MOŻE POCZĄTEK NOWEGO ŻYCIA?

Wszystkie ożywione elementy natury sprawiają nieodparte wrażenie funkcjonowania w pewnym cyklu. To, co umiera, ma szansę stać się czymś nowym – niczym mityczny wąż, uroboros, nieskończenie podlega destrukcji i odradza się. Niewątpliwie, nic w naturze się nie marnuje. To, co nam niekiedy wydaje się martwe, bezużyteczne, a nawet jest przez nas usuwane, bo rzekomo zajmuje miejsce, w rzeczywistości może tętnić życiem, które jest na pozór niedostrzegalne.

Tym razem przyjrzymy się, jak ważna jest rola martwych drzew w ekosystemie oraz dlaczego zaprzestano ich usuwanie z niego.

### Bałagan w lesie?

Kilkadziesiąt lat temu gospodarkę leśną zdominowało przekonanie „martwe drewno = miejsce rozwoju szkodliwych owadów”. Rozumowanie takie zaowocowało „troską o higienę lasu”, polegającą na usuwaniu z niego każdego kawałka rozkładającego się drewna, niezależnie nawet od tego, czy rzeczywiście był on miejscem owadów, czy też nie. Tymczasem martwe drzewa w lesie to, wbrew obiegowym opiniom, nie „wylęgarnia szkodliwych owadów i grzybów”, a wręcz przeciwnie – ważny element ekosystemu, zwiększający jego naturalną, biologiczną odporność, warunkujący utrzymanie względnej równowagi w przyrodzie.

### Drugie życie martwych drzew

Z chwilą śmierci drzewa następuje gwałtowna zmiana środowiska w najbliższym jego otoczeniu. Do dna lasu zaczyna docierać więcej światła i wody. Zmieniają się warunki życia organizmów rozkładających martwą materię organiczną na proste związki mineralne – bakterii, grzybów i zwierząt żyjących w glebie. Zwiększa się ilość związków pokarmowych w tym środowisku, ponieważ system korzeniowy drzewa przestaje funkcjonować. Obfitość pokarmu i zwiększony dopływ światła powodują bujniejszy wzrost roślin. Otwierają się możliwości rozwoju młodego pokolenia drzew, które dotąd wskutek zacienienia nie miały szans na wejście do górnego piętra lasu.



Siewki sosny na rozkładającym się pniaku drzewa w borze sosnowym (okolice Smołdzina) – materiał własny

Drzewo przewrócone przez wiatr, które opada na glebę i na niej zalega, wkrótce ulega rozkładowi. Zwiększa się wilgotność jego tkanek, a organizmy glebowe zaczynają je penetrować. Z łatwością wnikają pod korę bądź w coraz bardziej miękkie drewno. Owady rozdrabniają mechanicznie drewno, przez co ułatwiają wniknięcie do wnętrza pnia bakterii i grzybów, które rozpoczynają rozkład na proste związki chemiczne.

Istotnym czynnikiem w rozkładzie drewna jest mróz. Zamarzająca woda rozsadza powierzchniowe tkanki drzewne, zmniejsza je i zmienia strukturę. Stosunkowo wyrównana i gładka powierzchnia kłody zostaje z czasem rozmiękczona i ulega fragmentacji. W powstających zagłębieniach zatrzymują się zarodniki wątrobowców, mchów i paproci oraz nasiona roślin kwiatowych. Zwarte „kożuchy” mszaków pokrywające niektóre kłody utrzymują w ich wnętrzu wysoką wilgotność, co przyczynia się do szybszego rozkładu drewna, zmienia też mikroklimat dna lasu w ich pobliżu. Z każdym rokiem kłoda coraz bardziej osiada – zagłębia się w glebę tracąc pierwotny kształt i zmieniając konsystencję na rozpadający się w palcach wilgotny mursz, a po pewnym czasie na dnie lasu zauważa się tylko podłużną wypukłość porośniętą nieco inną roślinnością niż w otoczeniu.

Całkowity rozkład drewna w warunkach niżu Europy Środkowej trwa zazwyczaj kilkanaście do kilkudziesięciu lat. W tym czasie jedno drzewo, od obumarcia do pełnego rozkładu, zasiedla kilkadziesiąt do kilkuset gatunków grzybów, roślin i zwierząt.



Efekt działania kornika – posusz świerkowy i ważna dla ekosystemów leśnych luka w drzewostanie

### Co komu z martwego drewna?

Leżące pnie drzew, zwłaszcza w lasach liściastych o obfitym runie, oferują szczególnie korzystne warunki umożliwiające gadom termoregulację. Najczęściej korzystają z tego jaszczurki, chętnie wygrzewające się na pozbawionych kory pniach. Poza możliwością „plażowania”, pnie i pniaki drzew oferują rozliczne kryjówki, pozwalające na natychmiastową ucieczkę przed drapieżnikami.



Silnie rozłożone drewno służy płazom jako miejsce ukrycia i żerowania. Ropuchy znajdują tam liczne bezkręgowce. Leżące drewno zatrzymuje dużo wilgoci. Sprzyja to występowaniu płazów, które są szczególnie uzależnione od stopnia uwilgotnienia środowiska życia.

Wiele ptaków jako miejsca gniazdowania wykorzystuje dziuple w martwych drzewach. Prawdopodobnie wewnątrz nich panuje korzystny dla nich mikroklimat. Martwe drzewa lub martwe części drzew żywych są również trudniej dostępne dla drapieżników. Spróchniałe pnie nie są w stanie utrzymać masy ciała drapieżnika, a pozbawione kory drewno nie daje oparcia dla łap.

Martwe drzewa stanowią nie tylko miejsce lęgów, lecz również ważną bazę pokarmową, np. dla dzięciołów. Są także znakomitym miejscem do bębnienia, szybkiego rytmicznego uderzania dziobem w rezonujące, suche, ale twarde części drzew. Spełnia ono niezwykle ważną rolę w zachowaniach godowych tych ptaków, ale służy także do komunikacji pomiędzy partnerami i do oznaczania terytorium.

Jeszcze jednym ważnym elementem martwego drewna są wykroty (zdjęcie poniżej), a więc systemu korzeniowe wywróconych drzew. Stanowią ważne miejsce lęgów, m.in. drozdów, ruzdzika, mucholówki szarej itp. Na wykrotach czasem przysiadają lub lęgną się pod nimi największa nasza sowa – puchacz. Leżące pnie to idealne schronisko dla drobnych gryzoni. Mogą one również żerować na próchniejącym drewnie, w którym żyją drobne bezkręgowce. W pniach mogą się znajdować magazyny z zapasami pożywienia. Wiewiórki bardzo chętnie wykorzystują dziuple do tego celu. Także ssaki drapieżne wykorzystują dziuple stojących drzew jako miejsca odpoczynku i rozrodu. Szczególnie często czynią to kuny leśne.



Martwe drewno to warunek życia wielu gatunków. Drobne zwierzęta bezkręgowce związane są zazwyczaj z ściśle określonymi siedliskami. Od obecności martwego drewna w lesie uzależnione są tysiące gatunków bezkręgowców (np. pierścienic, pajęczaków, wijów, owadów, mięczaków). Mikrosiedliska powstające w wyniku śmierci drzew mają szczególne znaczenie dla bogactwa flory mszaków. W szczegółowych badaniach geobotanicznych, prowadzonych w lasach różnych typów, udowodniono, że mikrosiedliska związane z martwymi, rozkładającymi się drzewami i ich bezpośrednim sąsiedztwem mają kluczowe znaczenia dla zachowywania różnorodności gatunkowej mchów w ekosystemie leśnym.

W przeciwieństwie do mszaków, nie ma gatunków roślin naczyniowych, które byłyby przywiązane do siedlisk związanych z rozkładającym się drewnem. Nie znaczy to jednak, że dla roślin takich zjawiska związane ze śmiercią drzew i rozkładem drewna są bez znaczenia. W próchnowiskach umiejscowionych wysoko na pniach stojących, jeszcze żywych, starych drzew zakorzeniają się inne rośliny, takie jak krzewy (np. malina), a nawet gatunki drzewiaste – świerk, jarzębina czy brzoza.

Jednym z najważniejszych, aczkolwiek niedocenianym, składnikiem ekosystemu leśnego są grzyby. Wiele z nich to organizmy związane z martwymi drzewami stojącymi i leżącymi, jak też z ich fragmentami w postaci opadłych gałęzi lub konarów. Każda z form martwego drewna oferuje grzybom inne warunki rozwoju, związane z wilgotnością, nasłonecznieniem, trwałością itd.

Rolę rozkładającego się drewna w lesie zaczęto w pełni doceniać dopiero niedawno. Z pewnością nie tworzy ono „bałaganu” w lesie – wręcz przeciwnie – stanowi ono istotny element ekosystemu. Mam nadzieję, że waga jego znaczenia i wiedza na jego temat przebiję się wkrótce do szerokiej świadomości społecznej.

*Małgorzata Wróbel, II D*

Źródła fotografii:

Jacek Karczmaz, Białowiecki Park Narodowy 2010 r. [[https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Bialowieza\\_National\\_Park\\_in\\_Poland0090.JPG](https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Bialowieza_National_Park_in_Poland0090.JPG)]

Jonny Hansson, 2009 r. [[https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Berge\\_naturrestervat\\_omkullfallet\\_liten\\_tall.jpg](https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Berge_naturrestervat_omkullfallet_liten_tall.jpg)]

Jiří Berkovec, 2004 r.

[[https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Bog\\_spruce\\_forest.JPG](https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Bog_spruce_forest.JPG)]

Tekst na podstawie:

Po co nam martwe drzewa?, pod red. Pawła Pawlaczka, Świebodzin, Wydawnictwo Lubuskiego Klubu Przyrodników, 2002, ISBN 83-87846-21-X

# OKRUCHY ŻYCIA

Wracając wprost z ogniska ciemności i niedoli przez zakamarki zagadkowych uliczek i licznych ośrodków wolnego handlu doszedłem mym chyżym krokiem na ulicę mistrza Sienkiewicza. Przeszedłem przez drogę wpatrując się z miejsc, z którego to miałem zostać przewieziony w niesamowitą podróż z nielichym zakończeniem. Raptem okazało się, że stoi już tam mój wehikuł wieczności i ze wszystkich sił pobiegłem, myśląc ciągle czy podołałem temu zadaniu. W głowie kłębiło się tysiące myśli. Co jeśli nie zdążę? Ale owe ognisko ciemności nauczyło mnie walczyć o swoje i nigdy się nie poddawać. Zdążyłem. Wygrałem. Smak zwycięstwa wypełnił mą duszę i zaspokoił pragnienie walki w moim sercu, wewnątrz przemiana jaka u mnie nastąpiła zmieniła moje życie, stałem się lepszym człowiekiem, lepszym sobą. Ze stoickim spokojem usadowiłem się tuż za przewoźnikiem, by poczuć jakbym to ja teraz prowadził wszystkich ludzi jadących ze mną ku glorii i chwale, ku Siemianicom. Niestety nasza pełna pasji podróż musiała się zakończyć na ulicy wielmożnego patrioty Drzymały i z dumą wypisaną na twarzy wyszedłem z wozu; nie żegnając się z kierowcą udałem się w stronę mojego przeznaczenia - domu. Iść tak pradolinami mijałem wiele stworzeń chcących mnie zniszczyć, zinfrastrukturowana droga, którą szedłem miała w sobie coś pięknego , ale i tajemniczego. W jednym momencie mijałem majestatyczne góry, by chwilę później rozkoszować się widokiem płaskiej prerii, i tak idąc, i kontemplując nad sensem istnienia, i mej doli na tym łez padole wzniosłem się ponad inne istnienia i zyskałem wiedzę, bezcenną i zacną, sprawiała że byłem ponad wszystkim, ponad złem i dobrem, górowałem nad nieszczęśliwymi tego świata, a oni byli mi posłuszni. Ziściły się me marzenia senne. Wygrałem. Żadne zło, żadna zbędna materia nie mogła zakłócić stanu w jakim się znajdowałem, a była to jedność z naturą i własnym ciałem, mój duch panowałem teraz w pełni nad nimi obiema i nakreślał stosowną linię pokoju i mocy. Zbliżałem się do końca mej podróży, ujrzałem mą duchową willę. Był to mój dom, mój azyl przez krzyków i poruszeń. Wszedłem do niego i usiadłem przed majstatem całego wszechświata. Przez wiele godzin zgłębiałem tajniki istnienia najmniejszych części w tej krainie, po czym uznałem, że nadszedł czas by rozpocząć bój o większą sławę, więc wyprowadziłem swego wiernego i mężnego rumaka i razem wyruszyliśmy na jałowe pola w poszukiwaniu przeznaczenia i nowych wyzwań. Nie napotkaliśmy na swej drodze żadnego zła, żadnej pokusy, żadnego bólu. Kolejny raz wygraliśmy i wróciliśmy z tarczą, a nie na tarczy. Zaprawdę powiadam wam, był to dobry dzień.

B.C.

## KIEDY NIEMOŻLIWE STAJE SIĘ MOŻLIWE A UMYŚŁ PRZEKRACZA WSZELKIE GRANICE... cz. 4

Dzisiaj będzie krótko i na temat. No może jednak krótko i nie na temat, ale to nieważne. W końcu są Święta!

Po nieudanej próbie złapania profesora (jeżeli w ogóle można było to nazwać próbą złapania kogokolwiek) zostaliśmy przeniesieni do kolejnej epoki, czyli renesansu. Już na samym wstępie wolę poinformować was, że profesor nie zawitał w tej epoce, ponieważ Szuminator nie wykazywał żadnych zakłóceń, a co dziwniejsze wyświetliło się nam tylko jedno powiadomienie, które wysłała Agencja. Brzmiało mniej więcej tak: „Wesołych Świąt, mamy nadzieję, że u Was wszystko dobrze. Czekamy na Was z niecierpliwością. PS. Na Was, czyli na Was i PROFESORA. Agencja.” Mimo to potrzebowaliśmy chwili wytchnienia, więc postanowiliśmy odpocząć jeden lub dwa dni.

Znaleźliśmy się w Eisleben, w Niemczech w roku około 1520. Nie wiem, czy sama nazwa miasta kojarzy wam się z pewnym reformatorem, jeżeli nie, to nie martwcie się - mi też się nie kojarzyła. Tak oto dzięki Agencji miałem możliwość zobaczenia Marcina Lutra na żywo. Właśnie przechodził przez rynek pełen ludzi, kiedy my oglądaliśmy choinki i ozdoby świąteczne wystawione na straganach. Jak zapewne wiecie zwyczaj ozdabiania drzewek na Boże Narodzenie został sprowadzony do Polski właśnie z Niemiec. Podobno sam Luter był zwolennikiem choinek!

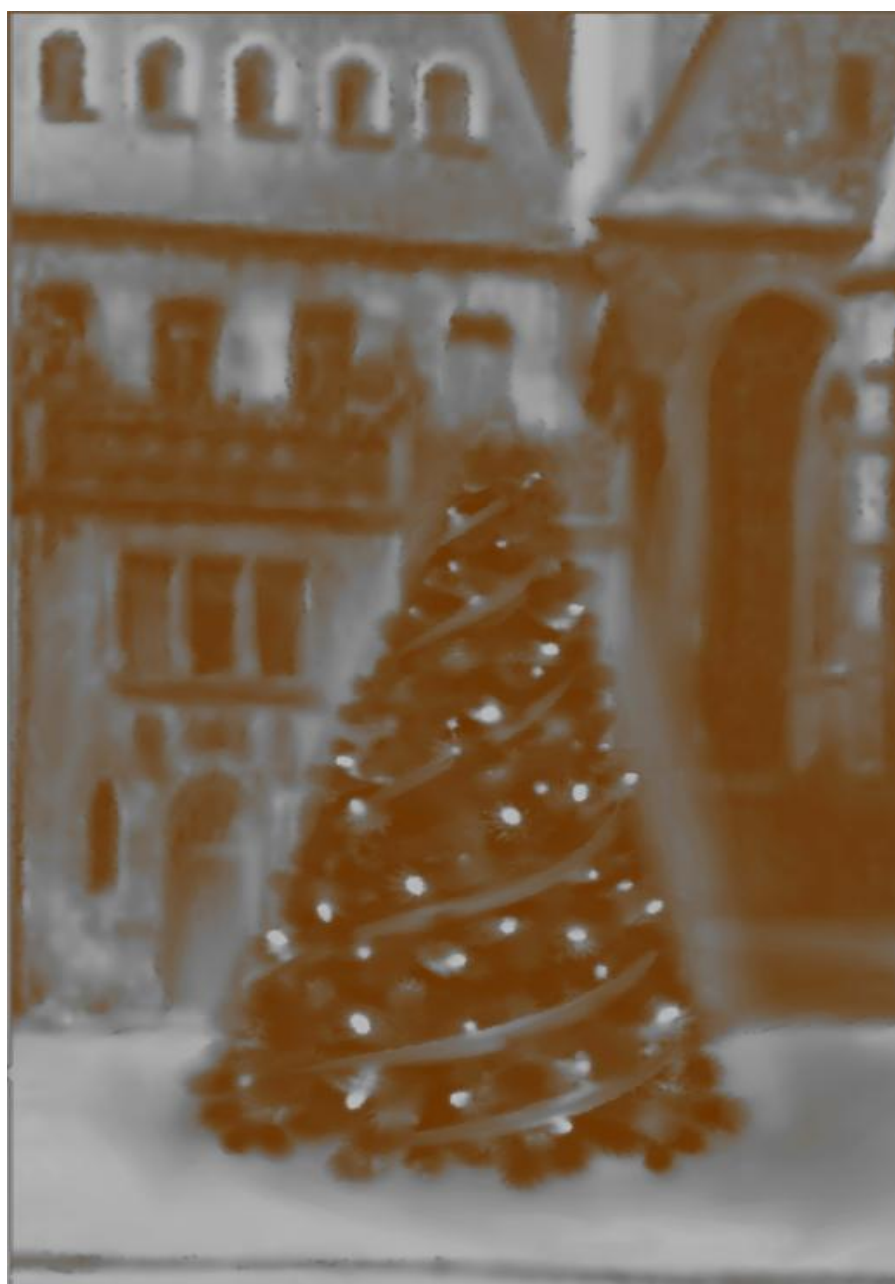
Trochę poszperałem w Wikipedii i dowiedziałem się, że w średniowieczu Eisleben otrzymało od Ottona III przywileje targowe, a w XV-XVI w. miasto stało się najpopularniejsze w regionie Mansfeldu. Jak dla mnie to miejsce jest prawdziwą arkadią, taką moją Utopią. Mówiąc szczerze, mógłbym zostać tutaj na zawsze. Może pewnego dnia wyruszyłbym w podróż do Amboise, aby zobaczyć grób Da Vinci...

Oświecenie to moja ulubiona epoka - w końcu jestem humanistą i uwielbiam klasycyzm. Tyle wybitnych osób tworzyło w tym okresie... Ciekawe, jak wyglądał piętnastoletni Rej... No niestety, wszystkiego nie da się dowiedzieć i zobaczyć.

Wracając do naszej misji, mieliśmy jeszcze dwa dni do otworzenia tunelu czasoprzestrzennego, ale zanim to nastąpiło Wiktor kupił choinkę! Lucja zajęła się ozdabianiem drzewka, a ja przygotowałem wszystkim herbatę. Potem razem usiedliśmy przed laptopem i obejrzeliliśmy „Święta Last Minute”.

Na sam koniec chcę życzyć Wam wszystkim wesołych, radosnych i rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia. Pamiętajcie, że prezenty to nie wszystko, aczkolwiek podarowanie komuś pustego pudełka nie jest najlepszym pomysłem! Chociaż podobno liczy się sam gest... Jak na razie muszę kończyć, bo Łucja i Wiktor i jeszcze pewna osoba już zaczęli ozdabiać naszą rzeczywistą choinkę i niestety, a może stety, ale muszę im pomóc. Do zobaczenia w następnym miesiącu!

*Paweł*



# POSŁANIEC GAI

## *PROLOG*

Trzy lata. To już trzy lata minęły od czasów II Świętej Krucjaty. Trzy lata niepokoju i oczekiwań na to, co przyniesie jutro. Trzy lata ucieczek i walki z jarzmem orków. Dochodzą do mnie jednak pewne pogłoski, że jest nadzieja. Mój dawny przyjaciel, mag-renegat imieniem Idrael, nawiedził mnie ostatniej nocy. Nie były to jednak zwykłe odwiedziny, objawił mi się we śnie zapowiadając spełnienie się starodawnej przepowiedni...

Legenda o Fenrirze, Wilkołaczym Bogu, Panu Wilków, Wyjącym do Księżyca, Strażniku Lasu. Historia ta głosi, że gdy księżyc w pełni wszędzie pokryty złotą barwą, powróci On – potomek Matki Ziemi oraz pierwszego elfickiego władcy, Falantira – Vuzantar, Posłaniec Gai, który miał stać na straży równowagi na świecie oraz dbać o pokrywające Wszechziemię lasy. Według starych podań, w czasie najazdu orków podczas I Świętej Krucjaty poświęcił się i wykonawszy starodawny rytuał przywołał na pole walki wcielenie brutalności, okrutności i wiecznej furii – Fenrira, który pożarł herszta ich wojsk. Gdy poczuł smak posoki, przyzwał swoje wilcze hordy, co zasiało chaos w mrocznych szeregach. Dzięki niemu jego rasa mogła żyć w spokoju jeszcze przez wiele setek lat. W końcu i ten „wieczny” spokój został zaburzony – orkowie i ich psubraty powrócili na nasze ziemie, plądrując i paląc co się tylko dało. Pojmali wszystkich – wojów i rzemieślników, mężczyzn oraz kobiety i dzieci, mych ziomków... Większość poszła w niewolę, jednak niektórych ścięto, w tym i krew z mojej krwi. Jedyne kogo miałem, to moja matka, druidka, ojca nie znałem. Miałem tylko ją, a teraz? Teraz, nie mam już nic, ino swe imię w pamięci – Riz’aonar. Pojmano mnie i posłano do pracy w tartaku. W życiu kochałem tylko dwie rzeczy – swoją matkę oraz las. Kiedy straciłem jedno, a sam miałem unicestwiać drugie, moje serce otrzymało śmiertelną ranę, stając się zimne i zgorzkniałe... Nakaz wycinania lasów był dla mnie jak nakaz zabijania samego siebie, kawałek po kawałku. W mgnieniu oka, pozbawionym życia została większość lasów Seleny. Cudem ino ostały się najstarsze bory, gdzie miał swe lokum mój były kompan i druh, Idrael.

\*\*\*

Dwa dni temu, wieczorem, gdy zbierał zioła przed swoją wieżą, spojrzał na niebo. Jego ciało zamarło w bez ruchu, w bezwładnym paraliżu. Po chwili jednak, z jego ust wydął się chrypliwy otępiały szept, przechodzący w krzyk:

- To... to NIEMOŻLIWE! Więc przepowiednie z run przodków muszą być prawdziwe! Księżyc zaszedł złotem! Nie, nie, to pewnie tylko halucynacje od białego mirtu... – zawahał się, a jego głos przycichł. Spojrzał na swoje ręce, czujnym okiem zbadał otaczający go świat, gdy po chwili znów ożył:

- *Khaless nau uss mzild taga dosstan!*<sup>1</sup> Nic nie zwiedzie moich zmysłów, to prawda! Muszę zwołać starą kompanię, poszukiwania czas zacząć!

Udając się w stronę swej baszty, uwiesił trawiszczą na sznurku by je ususzyć. Część z wiszącej już zieleniny, wziął ze sobą. Trzymał w garści pęczek dziwnych roślin, o rozwidlających się liściach i mocnym, bagiennym zapachu. Woń ta raczej zasługiwała na miano ohydneho, mdłego smrodu, jednak widocznie nos Idraela był już do tego przyzwyczajony, gdyż nawet go on nie ruszył. Niewzruszony kroczył po kamiennych płytach w stronę swego tajemniczego lokum, w którym jedynym wyjściem na świat były Wrota Gargulca – wrota, otwierające się tylko po usłyszeniu odpowiedzi na zadawane przez nie pytania, wybrane przez właściciela (którym w 99,9% przypadków był czarnoksiężnik), na które odpowiedzi znał tylko on.

\*\*\*

Przeciętnego człowieka po wejściu do baszty wręcz oszałamiała jej wielkość. Z zewnątrz pojedyncza, niezbyt wysoka wieża, w środku zamieniała się w potężną, lecz tajemniczą willę. Owalne pomieszczenie pokryte czarnym marmurem ozdobione było antycznymi dębowymi meblami, które nadawały jeszcze większą aurę tajemniczości temu miejscu. Na samym środku owego pomieszczenia rosło gigantyczne drzewo o skręconym pniu, zapewne potrzebne mu było do alchemicznych cudów czy też druidystycznych obrządków. Kompletnie zadziwienie budziły wielkie misy z błękitnymi kryształami, z których buchał płomień o tej samej barwie. Nie było by to nic wielce dziwnego w porównaniu do reszty pomieszczenia, gdyby nie to, że nie grzały, a miały chłodną aurę, od której wręcz przechodziły ciarki. Ściany okalały spiralne schody wiodące na wyższe piętra, gdzie musiały się znajdować komnaty mieszkalne czarownika. Po drugiej stronie pomieszczenia, pod korzeniami florystycznego cudu, znajdowała się kłapa, wiodąca zapewne do jego laboratorium. Jak widać drzewo miało też zastosowanie bardziej przyziemne – maskowało wejście do mrocznych podziemi. Ogólna atmosfera – magia. I tyle w temacie.

---

1. "Nie wierz nikomu bardziej niż sobie" (przysłowie z języka drowów – przyp. autora)

Idrael zmierzył prosto ku drzewu i wykonał kilka gestów ręką z zaciśniętą pięścią. Gałęzie zaszumiały, jakby przytaknęły poleceniu czarownika. Korzenie natychmiast się rozwarły, a jedna z gałęzi złapała za uchwyt klapy i otwierając ją ujawniła tajemne przejście. Tunel wyłożony był chłodnymi, idealnie przylegającymi do siebie marmurowymi kostkami. Było widać, że nie brała w tym udziału tylko ludzka ręka, nie było śladu po jakimkolwiek spoiwie, nie było również żadnych szczelin. Dla niewprawionego oka „chopa z okolicy wsi” czy też mieszczanina nieobeznanego w murarstwie ściany wyglądały na ciosane, co musiałoby być dla nich niezłym misterium, bo konstrukcja była idealna co do milimetra. Jednak taki też chłop czy mieszczanin nigdy nie zawitali i raczej w najbliższym czasie w owym tunelu nie zawitają. Arystokracja, rolnicy, czy też zwykły plebs – większa ich część albo już nie żyje, albo powoli kona w łańcuchach, nękani biczami okrutnych nadzorców poganiających do wycinki elfickiej dumy.

Wciąż trzymając garść pełną śmierdzących zgnilizną liściastych roślin zszedł po fali niekończących się schodów, aż jego oczom ukazał się (dla niego pewnie codzienny) niecodzienny widok. Idrael nie należał do ludzi oryginalnych, jeśli chodziło o architekturę. Owalna izba z nietypowym, magicznym obiektem w centrum. Brzmi znajomo, co? Dosyć duża krata, pod którą panowały nieprzemierzone ciemności może nie była tak majestatyczna jak drzewo piętro wyżej, ale zdecydowanie wzbudzała o wiele większą trwogę. Od czasu do czasu można było usłyszeć wyciszone pomruki, czy też raczej ryki z głębi dołu. Posadzka nie należała do prostych, była ukośna, skierowana w kierunku odmetu pod kratą. Miała wyżłobione parę małych rynienek, po której musiały ściekać nieudane alchemiczne eksperymenty. Wielki, magiczny zlew.

Atmosfera panująca w laboratorium była zgoła odmienna od tej, która panowała w głównej komnacie (można by rzec, salonie) czarownika. Całe pomieszczenie było oświetlone przez stalowe pochodnie o zielonym płomieniu, dające mdłe i słabe światło, przez co było tam dosyć posępnie.

W poprawie mrocznego nastroju nie pomagały podejrzane eliksiry, wyglądające jakby miały zaraz wybuchnąć, tym bardziej nie wyglądały przyjaźnie strużki krwi orków na ścianach. Jeden z patroli zapewne musiał zabłądzić, a czarownik wykorzystał to do nakarmienia „pomruków” spod kraty. Rozbryzg posoki sugeruje, że zwierzątka te nie należą do najdelikatniejszych.



Wzdłuż ścian rozstawione były stoły z aparaturą alchemiczną, od fiolek, poprzez palniki, do bliżej niezidentyfikowanych połączonych mis. Naprzeciw wejścia stała również szafa pełna odczynników i reagentów – szpony strzygi, kora drzewca, opiłki srebra, krew wiewerny czy też popiół feniksa oraz wiele innych mniej lub bardziej dziwnych szczątków flory i fauny.

Idrael otworzył drzwi swej szafy, umieścił ziele na jednej z niżej położonych półek, a wziął polny chaber, halucynogeny biały mirt, starty na papkę wilczy korzeń i bukłak czystego alkoholu. Trunku było wystarczająco i na druidyczną inkantację, i na spokojny relaks po niej – coś mu zostało ze starych czasów, gdy jako młodzik jako bard przyśpiewywał ludziom z akompaniamentem lutni w karczmach i szynkach w stolicy. Nie dostawał tradycyjnej zapłaty w złocie, ale nigdy nie doskwierały mu głód, zmęczenie czy też suche gardło. Zawsze zgarnął też parę napiwków, każdy w końcu lubi czasem posłuchać grajka przy chłodnym piwie. Niestety – taki styl życia sprawił, że jego wtedy jeszcze młody organizm polubił alkohol i tak mu już zostało, lubił czasem podpić tu i ówdzie.

Wziąwszy garść kwiatów chabru i kilka płatków białego mirtu wrzucił je na dno flakoniku, zalał odrobiną spirytusu i wstrząsnął.

- *Lar ussta tar'annen!*<sup>2</sup> - krzyknął druid wymachując prawą ręką nad fiolką. – Tak, to powinno wystarczyć... – rzekł dodając dwie miary korzenia do wywaru. Mikstura zaświeciła kolorem potężnej purpury, zawrzała i po chwili uspokoiła się, tworząc przejrzyste zielony płyn.

Zabrał fiolkę i powrócił na górę. Nie byłoby zbyt bezpiecznym wychodzić na zewnątrz, gdy księżyc w pełni, zwłaszcza, że w okolicznych lasach często gościły dosyć krwiożercze wilki. Na szczęście czarownik do głupich nie należał, więc uznał, że wykona rytuał tam gdzie stoi, w głównej komnacie. Zakreślił w powietrzu kilka runicznych znaków – *wlalth d'lar'aen*, czyli mówiąc prościej – czar przywołania, zatoczył wokół nich koło, a następnie rzucił fiolką o ziemię.

Bez skutku. Może dodał za mało wilczego korzenia? Chaber był zbyt zeschnięty? A może po prostu oszalał na starość i cały ten rytuał to tylko jego urojenie? Nagle z pękniętego flakonu rozeszła się szara mgielka, pokrywająca pół pomieszczenia. Idrael wszedł w jej centrum, zamknął oczy i przemówił:

- Bracia mili, wszyscy stojący niegdyś na straży pokoju tej krainy, przybądźcie. Usłyszcie mój zew. Księżyc zaszedł złotem... niechybnie nadszedł czas powrotu Vuzantara!

Grzegorz Pelutis, IIIB

## RAMÓWKA OKOLICZNYCH KONCERTÓW LUTOWYCH

Kto?	Gdzie?	Kiedy?	Za ile w przedsprzedaży?
Materia, Explozer, Bregma	Rumia, Klub Adria	05.02.2016 19:00	Brak danych
Artur Andrus	Sala Koncertowa Zarządu Morskiego Portu Gdynia	06.02.2016 18:00	87 zł
L.U.C	Sala Koncertowa Zarządu Morskiego Portu Gdynia	07.02.2016 19:00	10 zł
Powerwolf	Gdańsk, Klub B90	12.02.2016 19:00	85 zł
Arkona, North, Deadthorn, Nyja	Gdynia, Klub Ucho	13.02.2016 19:00	30 zł
Dawid Podsiadło	Gdańsk, Klub B90	19.02.2016 19:00	59 zł
Kortez	Gdańsk, Klub B90	20.02.2016 20:00	50 zł
TSA	Gdańsk, Klub Muzyczny Parlament	21.02.2016 20:00	45 zł
Kabanos, Pull the Wire	Słupsk, Motor Rock Pub	26.02.2016 19:00	25 zł
Lao Che	Słupsk, Polska Filharmonia Sinfonica Baltica	27.02.2016	45 zł
Mela Koteluk	Gdańsk, Stary Maneż	27.02.2016 19:00	50 zł
Farben Lehre, The Analogs, Offensywa	Gdańsk, Kwadratowa	28.02.2016 18:00	35 zł
The Neighbourhood	Gdańsk, Klub B90	02.03.2016 19:30	200 zł

*Sara Kędzierska, IID*

## KĄCIK LITERACKI

### "Quo vadis"

Zawróć bracie, bo źle czynisz,  
Mówię Ci, nie tędy droga,  
Wracaj, dobro ze złem mylisz,  
Dalej tylko kara sroga...

Zawróć bracie, póki czas masz,  
Tam czeka tylko zagłada,  
Zimny marmur i krzyży las,  
Na które śmierci cień pada.

Zawróć bracie, źli Ci ludzie,  
Podłym służąc - podłym wadzisz  
Przez co skończysz w ziemi grudzie,  
Quo vadis bracie, quo vadis...

## "Cisza"

Bo nie zawsze było pięknie.

Chociaż czasem tak myślałem,

Wiedziałem, że bańka pęknie,

Mimo że ją wciąż łatałem.

Bańka złudzeń i iluzji,

Że jestem komuś przydatny,

Że wam na mnie wciąż zależy,

Jednak żywot mój - niezdatny.

Znowu przed twarzą przewija mi się smutnych wspomnień klisza,

Bo gdy dzwonię do przyjaciół, odpowiada tylko...

Cisza.

## "Powiedz mi..."

Powiedz mi, jak Ty to robisz?

Jedyne co robi, to Cię wymęcza!

Powiedz mi, po co to robisz?

W kółko to samo, to nie udręcza?

Ty jesteś chory, czy głupi?

Znajdź kogoś kto Cię naprawdę pokocha,

Tyle pięknych kobiet wkoło,

Ty tylko za nią tęsknisz i szlochasz...

Powiedz co Cię w niej ciągle przyciąga,

Nie dała Ci nic więcej w życiu niż chłód,

Powiedz jak Ty z nią coś w ogóle osiągasz,

Jedyne co z nią masz to kolejny trud!

Możesz pytać mnie dalej, mój przyjacielu,

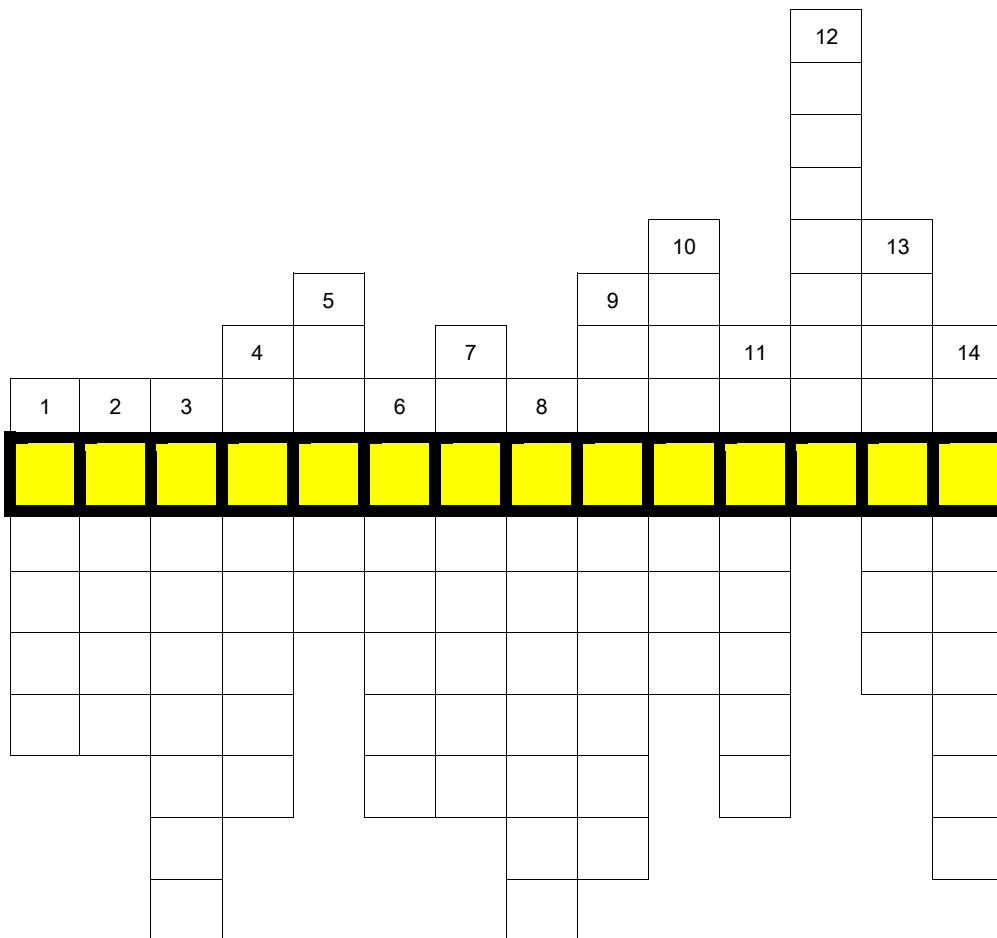
Co czuję gdy z nią wywijam wciąż nowe tanga,

Po co to? Bo siła jednym z moich celów

I dlatego mą kochanką jest stalowa sztanga!

*Grzegorz Pelutis, IIIB*

# KRZYŻÓWKA



1. Obecny najlepszy bramkarz reprezentacji Polski.
2. Kolor „High Five „.
3. W Ilu miastach odbywa się EHF ?
4. Ilu zawodników gra w polu? ( Z jednej drużyny)
5. Nazwisko zawodnika grającego w reprezentacji Polski z numerem 45.
6. Organizator EHF 2016.
7. Nazwisko trenera reprezentacji Polski w piłkę ręczną.
8. Pozycja Kamila Syprzaka.
9. Najlepszy rozgrywający mistrzostw świata w Katarze (2015r).
10. Kraj który pokonaliśmy 19.01.2016 po raz pierwszy od 22 lat.
11. Ilu zawodników z jednej drużyny może przebywać na boisku podczas meczu?
12. Pseudonim Michała Jureckiego.
13. Miasto w którym gra tak zwana grupa śmierci czyli grupa C.
14. Lewy rozgrywający Vive Tauron Kielce który w 2010r doznał kontuzji oka.

*Oliwia Zbrojewska, IID*

# HUMOR MIESIĄCA

Na lekcji języka polskiego nauczyciel pyta:

- Czym będzie wyraz „chętnie” w zdaniu - "Uczniowie chętnie wracają do szkoły po wakacjach"?

Zgłasza się Jasiu:

- Kłamstwem, Panie profesorze.

Nauczyciel zwraca się do ucznia:

- Jasiu nie wiem, czy się nadajesz do szkoły, ale z pewnością powinienes zagrać w Totolotka.

- A to czemu panie profesorze?

- Bo na 49 pytań, dobrze odpowiedziałeś dokładnie na sześć.

- Pani syn nie powinien chodzić na lekcje gry na skrzypcach. On nie ma za grosz słuchu - mówi nauczycielka.

Na to mama:

- On nie ma słuchać, on ma grać.

Dzwoni student do profesora o 3-iej nad ranem i pyta:

- Panie profesorze, co pan robi?

- Jak to co? Śpię!!! - odpowiada profesor.

- No, a ja przez Pana się uczę!!!

Na egzaminie. Po kilku zadanych pytaniach profesor mówi do studenta:

- Leje pan wodę.

- Panie profesorze, cóż zrobić, skoro temat jak rzeka...

- Dlaczego ciągle spóźniasz się do szkoły? - pyta nauczycielka Jasia

- Bo nie mogę się obudzić na czas...

- Nie masz budzika?

- Mam, ale on dzwoni kiedy śpię.

Redakcja "A CAPITO":

Adres - ul. Mickiewicza 32, 76-200 Słupsk

Redaktor naczelny - Adam Parol

Zastępca redaktora naczelnego - Bartłomiej Cytlau

Redaktorzy współtworzący wydanie: Klara Buko, Bartłomiej Cytlau, Anastazja Karimowa, Natalia Kempa, Sara Kędzierska, Dominik Krajnik, Adam Parol, Grzegorz Pelutis, Marta Rzepecka, Julia Skołysz, Barbara Sobierajska, Iwona Tomaszewska, Marcin Waloch, Katarzyna Winkler, Małgorzata Wróbel, Oliwia Zbrojewska.

Opiekun merytoryczny - mgr Iwona Płóciennik

Kontakt - [gazetaszkolna@poczta.onet.pl](mailto:gazetaszkolna@poczta.onet.pl).



*Rys. – Filip Buka, IB*